Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Nr 98

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18, Redaktor naczelny: B. Rembowski.

Kraków, sobota 9 kwietnia 1938 r.

Siła bez wolności i sprawiedliwości jest tylko gwałtem i tyranią, sprawiedliwość i wolność bez siły — to czcza gadanina i dzieciństwo.

JÓZEF PIŁSUDSKI

Sensacyjny wywiad z generałem Sikorskim

w prasie jugosłowiańskiej

„Polityka" białogrodzka zamieściła w tych dniach wywiad swego korespondenta warszawskiego z generałem Wł. Sikorskim.

Bez wszelkich formalności, ciągnie współpracownik „Polityki" białogrodskiej — zwróciliśmy się telefonicznie do generała Sikorskiego i oznajmiliśmy mu nasze życzenie. Generał Sikorski odpowiedział nam bardzo życzliwie, ale zarazem zwięźle i energicznie. Wszystko to budziło w nas wrażenie, że na drugim końcu drutu telegraficznego stoi człowiek, który „wie, co chce", a wrażenie to spotęgowało się, gdy spotkaliśmy się z znanym tym generałem polskim.

Gdy oznajmiliśmy mu, że zajmuje nas jego pogląd na obecną sytuację polityczną Polski i jej rozwój w przyszłości, generał Sikorski odpowiedział:

„Jako oficer, będący jeszcze formalnie w służbie czynnej, muszę zachować rezerwę wobec zagadnień, jakie w pytaniach są poruszane. Nie mogę przeto udzielić wam żadnego wywiadu, chociaż wiem, jak poważne pismo reprezentujecie. Aby jednak moja odpowiedź nie była odmowna, pozwolę sobie na uwagę, z której możecie skorzystać i która odnosi się do zagadnień, jakie was zajmują".

„Życzyłbym sobie, — ciągnął gen. Sikorski—wyrazić wam moje głębokie przeświadczenie, że naród polski wyjdzie jako zwycięzca z kryzysu, o jakim wspomnieliście. Nie moja to rzecz, abym tu wskazywał, jaką drogą to nastąpi i jak to naród poprowadzi. Naród polski przecież dysponuje tak silnymi rezerwami moralnymi, że ani na chwilę wątpić nie mogę o jego wielkiej przyszłości. Polacy nade wszystko kochają wolność. Chodzi o to, aby wolność ta była rozważna. Ona musi wytworzyć podstawy silnego i trwałego rządu opartego na zaufaniu powszechnym i realnej odpowiedzialności, przed narodem. Na tej drodze Polska najbezpieczniej rozwinie swe siły naturalne i utrwali swą potęgę... To też najlepiej odpowiadać będzie wymaganiom obrony państwa.

Po Rumunii - Węgry

w obliczu kursu antysemickiego

Budapeszt — Dotychczasowo wewnętrzna polityka Węgier likwidowania wszelkich prób wejścia na drogę urzędowego antysemityzmu doznała radykalnej przemiany. Rząd węgierski opracował ustawę, która wprowadza ograniczenia udziału żydów, jak i tych, którzy zmienili wyznanie po 1919 roku. Rząd Węgierski opracował ten projekt ustawy pod naciskiem partii rządzącej, mającej oblicze antysemickie. Ustawa uderzy w pierwszym rzędzie w zawody wolne, ograniczając udział żydów do 20 procent. Również w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych ograniczono do 20 procent udział żydów. Równoczesny zakaz uboju rytualnego wskazuje, że Węgry wkroczyły na niebezpieczny i śliski szlak.

Projekt rządowy ma być dziś w piątek przedłożony parlamentowi.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV. Karny, Dnia 21. III. 1938. Sygn. IV. P.. 131/38.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące postanowienie:

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 15 marca 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" Nr 73 z daty 15. III. 1938 z powodu treści ilustracji i wraz z napisem zamieszczonej na stronie 1-szej p.t. „Smaczny kąsek" zawierającej znamiona wyst. z art 111 § 2 kk.

1) artykułu zamieszczonego na stronie 3 pt. „Wojski gra bez echa" w ustępie od słów „Najwyżej zaciekawienie" do słów „tak zatęchłe działa" zawierającego znamiona wyst. z art. 170 127 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Wieczorny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

W Abisynii nie ma spokoju

Rzym. Pat. Według komunikatu urzędowego, w ciągu marca b. r. w potyczkach lokalnych w Abisynii poległo 7 oficerów, 3 podoficerów i 3 strzelców. W tym okresie zmarł na skutek odniesionych ran 1 oficer i 2 podoficerów, na skutek nieszczęśliwych wypadków i chorób zmarło 5 oficerów, 5 podoficerów i 32 strzelców.

Tyle podaje komunikat urzędowy. Jak jednak donosi prasa zagranicz na stałe wrzenie podbitych ludów abisyńskich krwawe napady na garnizony włoskie powiększaja o wiele liczbę ofiar. Zabór Abisynii nie był szczęśliwym nabytkiem dla Włoch.

Za imperialistyczne zakusy faszyzmu ponosi krwawe ofiary naród włoski.

Katastrofa w Dreźnie

Drezno. Pat. W miejscowości Doebeln nastąpiła w fabryce mydła eksplozja 6 kotłów zawierających 3 tys. litrów tłustej cieczy. Na skutek eksplozji runął budynek fabryczny, grzebiąc pod gruzami robotników. Dotychczas wydobyto 4 zabitych i 6 ciężko rannych.

—o—

W. Rzymowski

Nazajutrz po anschlussie

Papiestwo a totalizm niemiecki

Wchłonięcie Austrii przez Rzeszę Niemiecką, będące zdarzeniem tak wielkiej doniosłości w ogólnej polityce międzynarodowej, stanowi fakt niemniej ważny w ściślejszym a niezmiernie delikatnym zakresie tej gry dyplomatycznej, która Watykan łączy ale i w zatarg wprowadza z Berlinem. Kościół rzymski z hitleryzmem.

Nazajutrz po anszlusie, jak wiadomo, wyższy kler katolicki w Austrii z arcybiskupem Wiednia, kardynałem Innitzerem, na czele, nie dając się nikomu wyprzedzić w ucuciach czołobitności dla nowego władcy, kazał uroczyście uderzyć w dzwony i zaintonować we wszystkich kościołach pieśń radosną: Te Deum Laudamus... zakończoną niemniej radosną i uroczystym okrzykiem Heil Hitler!

Nie minęło atoli dwóch tygodni, a na ten akt kompromisu i wiernopoddaństwa przyszedł niedwuznaczny z Rzymu papieskiego sygnał dezaprobaty. Hołd złożony we Wiedniu wodzowi Trzeciej Rzeszy okazał się hołdem jedynie kilku dostojników kościoła: nie uznano go w stolicy papieskiej za urzędowy wyraz polityki katolickiej wobec narodowego rasizmu.

I oto pozyskaliśmy obraz, w który warto się wmyśleć! Obraz, który jest jakby w skrócie odbitą historią całego dotychczasowego stosunku między papiestwem a ustrojami faszystowskimi. Te dwie kolejne fazy — naprzód pokłoń i błogosławieństwo dla totalizmu a potym szemranie i protest przeciw niemu — dwie fazy, które na scenie Wiednia nastąpiły po sobie na przestrzeni dwóch tygodni, są w istocie poglądowym, uderzającym modelem tego, co na obszarze całej Europy i na przestrzeni lat kilkunastu rozegrało się w tajniach dyplomacji między Watykanem a rządami burżuazji, poszukującej ocalenia w zbrojnych dyktaturach.

Jeśli bowiem narastający antagonizm między kościołem katolickim a totalizmem jest dzisiaj faktem, którego lekceważyć nie można, to prawdą jest również i to, że bez pomocy Watykanu nigdyby faszyzm nie zatknął flagi swej na rzymskim Kapitolu; i nigdyby Adolf Hiiler nie opanował Niemiec, gdyby nie opozycja ośrodków katolickich przeciw współpracy centrum z socjal-demokracją — tej współpracy, która była i być musiała jedyną podstawą demokratycznej republiki niemieckiej, republiki Weimaru.

Opór niemieckich sfer katolickich a przedewszystkim najwyższych sfer hierarchii kościelnej, przeciw współrządom z partią robotniczą był w rzeczywistości o wiele większy, niż się naogół przypuszczało. Arystokracja katolicka, potężna dzięki swym wpływom majątkowym, potępia centrum zarówno za jego współprace z socjalistami, jak za wspieranie parlamentaryzmu. Wszystkie zaś zamożne żywioły katolickie, mimo różnic, jakie je dzieliły, zgodne były w tendencji najważniejszej: nienawidziły demokracji i życzliwie spoglądały na pochód hitleryzmu, jako na ruch, skierowany przeciw uroszczeniom robotników i chłopów. Godzi się także przypomnieć, że nawet w samym centrum niebrakło ludzi, którzy patrzyli zrazu na hitleryzm ze stanowiska czysto taktycznego, widząc w nim partię taką samą, jak inne.

Prałat Kaas, przywódca Centrum oceniał przewrót hitlewski wyłącznie pod kątem ciasnych interesów Kościoła. Tym się tłumaczy, że uczuł się w pełni zadowolony tymi zarządzeniami Hitlera, kióre brzmiały korzystnie dla Kościoła, na inne zaś nie zwrócił uwagi. Zachował się on tak samo, jak arcybiskup Wiednia nazajutrz po anszlusie! Czyż trzeba przypominać pełne przyjaźni listy pasterskie, którymi cały niemal episkopat niemiecki powitał triumf Hitlera? Biskup Berning dał wyraz uczuciom, w górnych sferach katolickich szeroko rozpowszechnionym, gdy wiosną r. 1933 oświadczył: „Nie wolno nam rozminąć się po raz drugi z potężnym ruchem narodowym, jak rozminęliśmy się z nim w czasach Reformacji; obowiązani jesteśmy uznać fakty dokonane dopóki czas”.

Uznać fakty — znaczyło wtenczas, w języku wielmożów kościelnych, nie zwlekać z zawarciem kontaktu, do którego zdawał się śpieszyć również i nowy rząd rasistowski. Głównym motywem zachęty dla kleru do współdziałania z rządem było porównanie z sytuacją kościoła we Włoszech. Skoro faszyzm włoski — rozumowano — w osobie Mussoliniego pojednał Państwo z Kościołem, wzmacniając rolę duchowieństwa, to czemóżby ta sama misja nie miała przypaść w udziale Hitlerowi, wodzowi faszyzmu północnego?

Bo i o cóż chodziło Kościołowi katolickiemu w Trzeciej Rzeszy? Chodziło mu najsamprzód o postawienie tamy zapędom marksizmu i zdławieuie, choćby przemocą, wszelkich dążeń ludu do przebudowy społecznej. Któż do roli tej powołany był bardziej, niż ten, który sam ogłosił się wodzem krucjaty antykomunistycznej? Następnie chodziło Kościołowi o byt stowarzyszeń katolickich, o szkołę katolicką, o wolność ketolickiego nabożeństwa. Te swobody i rękojmie zapewnić miał wiaśnie konkordat. To też, gdy wreszcie artykuły konkordatu, po pewnych wstępnych utarczkach między Watykanem a Berlinem, zostały uzgodnione i podpisane, episkopat niemiecki nie wątpił, że odtąd stosunki Kościoła z Rzeszą ułożą się tak gładko, jak we Włoszech.

To, co nastąpiło niebawem, było przeciwieństwem oczekiwań dostojników kościelnych.

Bezpośrednio po ogłoszeniu konkordatu rząd berliński wystąpił z projektem ustawy o sterylizacji, otwarcie przeciwstawiającym się doktrynie, potwierdzonej przez Piusa XI. w jego encyklicie o małżeństwie. Jednocześnie kazania odwetowe kardynała Faulhabera, biorące w obronę Stary Testament, spotkały się z napastliwym atakiem prasy urzędowej. Atak ten wszakże był tylko przygrywką bojową do wielkiej ofenzywy, jaka niebawem miała się zacząć. Wybuchła ona w maju 1934, w serii procesów przeciw wybitnym przedstawicielom duchowieństwa, oskarżonym o przemyt waluty. Po procesach o przemyt i zdradę nastąpiły jeszcze jadowitsze jeszcze bezwzględniejsze oskarżenia o... obrazę moralności i nadużycia płciowe. Zamiar intrygatorów polegał na tym, aby znaczną część duchowieństwa, zwłaszcza zaś zakony klasztorne stawić pod pręgierzem najcięższego dla ich reputacji grzechu: pogwałcenia 6-go przykazania Bożego!

W świetle zniesławiających aktów oskarżenia, w świetle twardych wyroków skazujących, sutanny księże i habity mnisze — symbole kapłańskiego powołania i bogobojności, miały być demaskowane, jako strój obłudy, pod którym tai się grzech i zgorszenie.

Wśród wielu zastraszających metod, przez faszyzm przyswojonych sobie od pramacierzy totalizmu — Moskwy, nie zapomniano w procesach owych i o tej, którą ofiarą prześladowań każe naprzód sponiewierać moralnie. „Narodowy socjalizm“. który doskonale przemyślał dzieje i wyniki kulturkampfu, podjętego i przegranego niegdyś przez Zelaznego Kanclerza, nie zamierza powtórzyć jego błędów. Nowy kanclerz Trzeciej Rzeszy, jako urodzony katolik, wiedział, że skierowane przeciw duchowieństwu ataki czołowe, takie jak aresztu biskupów lub zamykanie świątyń, mogą tylko umocnić upór Kościoła, oblekając jego sługi w nimb chwały i męczeństwa.

O wiele skuteczniej prowadziły do celu metody uboczne, podjazdowe. W r. 1936 stało się w kołach kotolickich wiadome, że Statthalter Badenu, Wagner, po powrocie z narad w głównej kwaterze partii panującej, użył wyrażenia: „Nam nie trzeba męczenników; my potrzebujemy — przestępców!”

Wyrazenie to najdobitniej streszcza w sobie istotę stosunku nowych władców Rzeszy do Kościoła. Swieży zawarty w Rzymie konkordat był w ich ręku tylko jeszcze jednym traktatem, który podzielić miał los... innych traktatów. Celem zasadniczym rządu berlińskiego od początku było podporządkowanie Kościoła (nawet w jego statucie organizacyjnym) państwu „narodowo-socjalistycznemu” oraz jego rasistowskim założeniom.

Państwo to w osobie swego rządu postanowiło w dziedzinie wierzeń i urządzeń religijnych przeprowadzić to samo „ujednolicenie”, którego dokonało w innych dziedzinach. Postanowiło stworzyć wszechniemiecki kościół narodowo-rasistowski, ograniczający wszystkie wyznania, zarówno katolickie jak protestanckie. Jeśli Marcin Luther rozszczepił jedność religijną Niemiec, to Adolf Hitler postanowił ją odbudować na gruncie naczelnego dogmatu krwi i rasy.

Jedność religijna narodu! — wołają apostołowie hitleryzmu z Rosenbergiem na czele: — czyż są środki, których by tak wielki cel nie usprawiedliwiał? Otóż jednym z najskuteczniejszych środków wydaje się „apostołom” tym podkopywonie moralnej powagi Kościoła. Kompromitacja przeciwnika jest w ich oczach wstępem do kapitulacji. Ofenzywa prowadzona przez hitleryzm wychodzi z założenia, że zwycięsko walczyć można z duchowieństwem katolickim tylko na gruncie politycznym t. j. tam, gdzie ono nie ma prawa sięgać po żadne prerogatywy.

A teraz spytajmy: czy kardynał Innitzer, arcybiskup Wiednia, nie wiedział o tym, co się dzieje w Rzeszy? Przypuszczenie takie byłoby niedorzeczne. Wiedział z pewnością. Ale wiedząc o tym, chciał przeżyć na swój rachunek ten sam miodowy miesiąc złudzeń, ten sam miesiąc ugody z hitleryzmem, ten sam, który już poza sobą mają katolicy w Niemczech. I dlatego kazał bić w dzwony kościołów na powitanie zdobywców i dlatego zawołał sam: Heil Hitler!

To wszakże, co możliwe było ze stanowiska miejscowych interesów kleru austriackiego, to nie mieści się już w powszechnych wiadomościach i planach Papiestwa. W polityce papiestwa nie ma już miejsca na nową kartę złudzeń. I dlatego z wyżyn Watykanu padła przestroga, która giętkiego purpurata w sposób surowy i stanowczy przywołała do porządku.

—oOo—

Patrycjuszki a niewolnice

w dawnym Rzymie

Rzymski satyryk Invenalis jest jednym z pisarzy, który w sposób pierwszorzędny maluje kobietę rzymską. Jego relistyczne obrazy wzięte z życia mają dla nas pewnego rodzaju posmak egzotyzmu. Tyrania niewolnic przez piękne patrycjuszki rzymskie nie przebierała w środkach. „Jeżeli pani się rozłości, biada w tedy prządce, biada ulubionej garderobianej. wynajęty oprawca gradem rózg wymierzał karę“. Oczywiście nie przeszkadza to pani w tym samym czasie przyjmować wizyt przyjaciółek, oglądać kosztowne tkaniny, podziwiać piękne ich suknie, aż wreszcie, gdy oprawcy opadają z sił, kończy się katowanie niewolnicy. Może więcej jeszcze ciekawa jest rozmowa pomiędzy mężem a żoną, skreślona wiernie przez tegoż satyryka: „Każ krzyż postawić na niewolnika. Cóż on zawinił! Kto świadczy przeciw niemu! Kto dowiódł mu jego prezstępstwa: Słuchaj tylko. Nigdy się zbyt długo wahać nie można, zanim człowieka się na śmierć skaże. „Niezdara jakiś. Azali niewolnik nie jest człowiekiem: Chociażby w niczym nie zawinił, taka jest moja wola. Ja każę, a rozkaz mój wystarcza zupełnie“. W ostatnich wyrazach kryje się daleko więcej, aniżeli potworny kaprys, prawo rzymskie potwierdzało te prawa życia i śmierci nad niewolnikiem. Jeden dzień w roku jednakże niewolnicy mogli czuć się ludźmi, były to święta, obchodzone w grudniu, zwane „Saturnaliami“. Byli w tedy wolni od wszelikej pracy, a jako symbol chwilowej wolności nosili togę i kapelusz. Jak za dawnych lepszych czasów zasiadali z państwem do stołu. Panowało wtedy jakgdyby zawieszenie broni. Wolność swobody słowa, która im przysługiwała, pozwalała im nieraz na cięty dowcip względem swych chlebodawców.

—oOo—

Echa naszego wywiadu z b. posłem Niedziałkowskim

Przewidywaliśmy, że wywiad udzielony podpisanemu przez leadera P. P. S. b. posła Niedziałkowskiego, wywoła zainteresowanie i komentarze.

Pierwszy odezwał się „Czas". Zatrzymał się na dwu zagadnieniach: na sprawie wizyty PPS. u p. Prezydenta Rzeczypospolitej i na stosunku PPS. do Stronnictwa Ludowego.

„Czas" może bez racji wydedukował z wynurzenia naczelnego redaktora „Robotnika" p. Niedziałkowskiego, że b. poseł Niedziałkowski „ze swego punktu widzenia ocenia dodatnio rezultaty rozmów przedstawicieli PPS. z p. Prezydentem R.P.

Natomiast w sprawie drugiej, t. j. stosunku PPS. do Stronnictwa Ludowego, „Czas" wyciąga naszym zdaniem błędne wnioski. Prawda, że b. poseł Niedziałkowski stwierdził, że PPS. zastrzega sobie samodzielność, ale stwierdził również, że ta samodzielność zasłużona jest Stronnictwu Ludowemu, że oba te ruchy są samodzielne, które spotkały się ze sobą na pewnym odcinku wspólnych zadań, że jest to taki „wspólny szmat drogi". I myli się „Czas" jeśli przypuszcza, że to określenie p. Niedziałkowskiego jest równoczesne z „rezygnacją PPS. z bliższej współpracy z ludowcami. Gdyby tak było, wyczułbym to wyraźnie w czasie rozmowy z b. posłem Niedziałkowskim i odpowiednie wyciągnął z tego wnioski. Tymczasem na moje pytanie, czy stosunki pomiędzy tymi partiami się zmieniły, czy wyciągnięta przez Kongres Ludowy do robotników ręka, zawiśnie w powietrzu, p. Niedziałkowski powiedział: „Ręce wyciągnięte ku sobie wzajemnie, nie zawisną z pewnością w powietrzu".

W rozmowie z posłem Niedziałkowskim zdołałem ustalic przekonanie, że PPS. bynajmniej nie myśli rezygnować ze swojej samodzielności, którą od pierwszej chwili wyraźnie podkreślała, ale, że zarazem stanowisko jej wobec samodzielnego ruchu ludowego jest nacechowane szczerymi tendencjami współporozumienia.

PPS. jest zbyt silną i doświaczoną partią, zbyt głęboko związaną z niezawisłą działalnością by miała komukolwiek narzucać się swoją współpracą.

Listem swym do Kongresu Ludowego sprecyzowała PPS. wyraźnie swoje stanowisko. Moja rozmowa z b. posłem Niedziałkowskim była tego potwierdzeniem. Poseł Niedziałkowski dodał także, że „konieczność historyczna wymaga w polskiej rzeczywistości rzeczywistej — partnera trzeciego — ruchu pracowniczego".

Czyli wypowiedział się niedwuznacznie za utworzeniem klubu stronnictw demokratycznych.

Szkoda, że „Czas" nie zacytował całego wywiadu, zwłaszcza tych ustępów, które się odnosiły do sprecyzowania stanowisko PPS. wobec Stronnictwa Ludowego, szkoda, że przeszedł do porządku nad powiedzeniem posła Niedziałkowskiego, że „Braterstwo Broni nie oznacza i oznaczać nie może „symbiozy" zespolenia na sto procent".

Boć zupełnie jasne, symbioza oznaczałaby zlanie się obu stronnictw, a wtedy nie byłoby wspólnego szmatu drogi," nie byłoby samodzielności obu ruchów; byłby jeden ruch. Tego zaś żadne z zainteresowanych stronnictw nie chce. Chcą one równorzędności ruchu i niezawisłości,i chcą jednocześnie wspólnego działania w historycznych chwilach, jakie Polska przeżywa. Takie odniosłem wrażenie z ostatniej rozmowy z posłem Niedziałkowskim, taki był sens z wywiadu.

Ze pisma ozonowe i „narodowe" komentują ten wywiad, tak jak im to w danej chwili wygodnie, to dla nas jest zupełnie zrozumiałe.

Decydującym jest to, jak wywiad ten komentują chłopi i robotnicy, jakie wnioski wyciągnął z niego obóz demokratyczny.

Wywiad wywołał zainteresowanie a to jest najlepszy dowód, że b ł potrzebny, i że utrafił w sedno sprawy. Niepokój endo - ozonowy nas nie interesuje, zadawalnia nas atoli fakt, że obóz demokratyczny wywiad ten ocenił pozytywnie.

Zresztą nie wątpimy, ze red. Niedziałkowski zabierze w tej sprawie głos. Ten głos będzie właśnie najmiarodajniejszy.

STER

W krainie fikcji i ułudy

Cztery dni minęły zaledwie, jak poruszyliśmy na tym miejscu palącą sprawę „klimatu politycznego" w Polsce — a w ten sam problem uderza czołowy artykuł oficjalnego organu O. Z. N. „Gazety Polskiej".

Punkt wyjścia tego artykułu zbieżny jest z naszymi sformułowaniami. Organ O. Z. N. zdaje więc sobie sprawę, że „uwaga opinii publicznej przenosi sie do wewnętrznych zagadnień kraju, coraz niecierpliwiej oczekujących jasnego i zdecydowanego rostrzygania". Więcej— organ O. Z. N. przyznaje, że „społeczeństwo polskie pragnie świadomie żyć p e ł n i ą życia politycznego, t w o r z y ć jego treść...".

Niewątpliwie. I niewątpliwie ma również rację „Gazeta Polska", pisząc pod adresem endeckiego pisma, że gdyby treść życia politycznego naszego społeczeństwa polegała „na wyznastwie programu, jakiemu ten organ i jego partia służy t. j. zoologicznego antysemityzmu, to doprawdy ręce załamaćby przyszło nad społeczańtswem". „Tak źle ze społeczeństwem polskim nie jest — dodaje „Gazeta Polska" — i my o nim tak złego i ubogiego duchem wyobrażenia nie mamy",

Zdawałoby się — wniosek z powyższych sformułowań jest jedyny, Bo pomyśleć tylko: społeczeństwo pulsuje pragnieniem tworzenia treści swego życia politycznego (jest to objaw „zasadniczo zdrowy" określa „Gazeta Polska"), poziom polityczny tego społeczeństwa jest ani „zły" ani „ubogi duchem" — cóż prostszego, jak z a u f a ć temu społeczeństwu, zaufać jego p o z i o m o w i p o l i t y c z n e m u i m o r a l n e m u, jego głębokiemu patriotyzmowi, jego narodowemu geniuszowi, tym wszystkim wspaniałym, obywatelskim cechom Polaków, które tylekroć zabłysły w całej pełni w chwilach ważkich i przełomowych. zaufać i dać mu możność „żyć pełnią życia politycznego, tworzyć jego treść". Prawdziwy i szczery szacunek, prawdziwe i szczere wysokie mniemanie o jego cechach moralnych — do takiego tylko wniosku doprowadzić muszą,

„Załamały się ręce" jednak autora artykułu w „Gazecie Polskiej" nad nieszczęsnym przeznaczeniem narodu polskiego.

I oto dowiadujemy się, że wszystkie te „zasadniczo zdrowe" cechy i tendencje społeczeństwa doprowadzić muszą nieuchronnie do „rozkładu, zniszczenia i anarchii" jeśli — „nurtujące dziś społeczeństwo ambicje polityczne nie zostaną odpowiedzialnie ujęte w karby celowej organizacji, jeśli nie będą kierowane przez jednolitą wolę, panującą moralnie i intelektualnie nad wewnętrznym procesami kraju".

„Ujęte w karby" — „kierowane przez jednolitą wolę" — czy trzeba do tych wyrażeń dodawać bliższe określenie „Gazety Polskiej", że ideje te pozostają „w zasadniczej filiacji (od „filia" — przyp. mój) do współczesnych prądów życia narodów jakie wyrastają zwycięsko n a g r u z a c h l i b e r a l i s t y c z n e g o światopoglądu".

Nie w tym tkwi jednak „fikcja i ułuda". Można się najgłębiej nie zgadzać ze sformułowaniami artykułu, można je potępiać, ale byłoby błędem niewybaczalnym potraktować je lekceważąco jako „fikcję" nie widzieć z a p o w i e d z i p o w a ż n y c h i t r w a ł y c h. jakie się kryją za rozważaniami nie tylko teoretycznymi „Gazety Polskiej".

Fikcja tkwi gdzieindziej. Fikcją jest głosić, że zapowiedzi te i perspektywy z g o d n e s ą z wolą i d u c h e m n a r o d u. Widzieć społeczeństwo tamim — jakimby się go widzieć pragnęło choć rzeczywistość diametralnie się od tych pragnień różni — czy nie znaczy to żyć w świecie fikcji i ułudy?

Boć trudno. Jeśli się stwierdza, że „społeczeństwo polskie pragnie świadomie żyć p e ł n i ą życia politycznego, t w o r z y ć jego treść", to nie można żądać, by ono poddało się jednolitej woli, panującej „moralnie i intelektualnie".

Społeczeństwo polskie bowiem chce właśnie „żyć pełnią życia politycznego i tworzyć jego treść, a w żadnym razie nie pragnie tworzyć kadr „mężów nabaczności owych". I temu wyraz dało już niejednokrotnie.

Bryl—ski

„NADCIĄGAJĄCY CHAM"

„Czarno na Białem" zamieszcza artykuł Jana Karola Wendego p. t. „Inwazja antropoidów".

Z artykułu przytaczamy najcharakterystyczne ustępy:

„Era hitleryzmu" wywróciła i u nas moralność pewnego odłamu społeczeństwa — do góry stopką.

Najgorsze spodlenie urasta dziś do miary — cnoty, a podżegaczy obwołuje się bohaterami narodowymi. Przywódcy „elementów anarchizujących nasze życie publiczne" nie zawahali się uczynić z trumny tragicznie zmarłego ks. Streicha — trybuny partyjnej dla plugawych wystąpień, z szaleńczego czyn mordercy Nowaka — „dedukują" ci panowie nieodzowność... bicia żydów! Zydzi — oto jedyny nervus rerum, jedyna oś, do koła ktorej obraca się nasze życie prywatne i państwowe.

W myśl maksymy głoszonej na łamach pewnego słołecznego czasopisma, poświęconego sprawom kultury i sztuki — „poeci cisi stają się dzicy", a ich wychowankowie, pędraki z IV i V oddziału Powszechniaka, zamiast kopać piłkę w jordanowskim ogródku, — kopią w ogrodzie Saskim swoich niearyjskich rówieśników, zamiast wbijać sobie do głowy tabliczkę mnożenia, — wybijają szyby w sklepach na Sto-Krzyskiej i ryczą dziecięcymi głosikami: bij go!

Wyrostki marzą teraz o dostaniu się do Austrii (przeżywającej cięższą bodaj tragedię niż Niemcy w latach 1933—34), bo tam dopiero można pohulać bezkarnie, jakoże „tamuj, brachu, przecie same gudłaje-rokszyldy mieszkają"...

Szczeniaki ze wstępnej gimnazjalnej, zamiast składać do skarbonki P. K. O,, — składają na nielegalne koła ONR w szkołach, chodzą na wiece studenckie, pomagają rwać za włosy studentki - żydówki i wołają o autodafe.

„Swistek ordynaryjny ukazujący się w stolicy, a specjalizujący się w „tropieniu" wszelkiego rodzaju bzduromasonerii — wystąpił z nowym atakiem na Z. N. P., nie odmawiając sobie przy okazji takiej skromnej, małej denuncyjki. Pisemko to pisze: „Pan minister Oświaty odegrał w tym konflikcie między rządem i społeczeństwem, a zbuntowanym zw. zawodowym (nauczycielstwa) rolę conajmniej dziwną... Pokrył swym imieniem i prestiżem urzędowym przeszłość (antypaństwową! i niewiadomą przyszłość Z. N. P., lub raczej kliki z zarządu". A po tym zapytuje niewinnie: „I czy wolno nam wnioskować, że w naszym Ministerstwie Oświaty, tym organie suwerenności polskiej, kryją się ogniwa rozdzielcze prądów o wysokim napięciu, idących z centrów światowych agentur wolnomularskich?"

Skromne pytanie — „czy wolno nam wnioskować?"... Oto nie wybredne metody panów działających pod wezw. „Prz łomu narodowego".

Ponura wizja Bierdiajewa o Chamie nadciągającym", nie przestała być ponurą, choć przestała już niestety, być wizją, „Cham już nadszedł; wdziera się on w nasze życie wszystkimi kanałami nie gardząc żadnymi „chamskimi" metodami.

—oOo—

Przegląd prasy

Chłopska odpowiedź!

Atmosfera wytworzona przez „hurra-patriotyzm“ endecji w czasie konfliktu polsko-litewskiego dalej ciąży nad Polską. Stronnictwo Narodowe, jak już na tym miejscu pisaliśmy wczoraj, podnosi pod niebo swój animusz wojenny, twierdząc, że w czasie manifestacji nie było nikogo poza endekami. W to uzurpowanie sobie monopolu na patriotyzm ostro uderza „Piast“ krak. organ Stron. Ludowego, pisząc:

Prasa dywersyjna, endecko-sanacyjna węsząc widocznie specjalnie, dojrzała i światu obwieściła, że w litewskich manifestacjach brakło ludowców, natomiast narzucały się wszędzie endeckie mie zyki. Gorliwość istotnie niepojęta i cele „szlachetne“.

Gdzieś się podzieli ci ludowcy? Oczywiście nie było ich na ulicy warszawskiej. Nie łazili po chodnikach i nie robili popłochu. Nie narzucali się i nie pokazywali nikomu. Nie udawali tanich bohaterów i nie brali po gębie od „narodowej policji“. Byli natomiast tam, gdzie im nakazywał rzeczywisty obowiązek. Zamiast papierowych mieczyków, mieli szable prawdziwe. Zamiast spacerów po Warszawie., stali nad granicą w rynsztunku bojowym. Zamiast wycierać bruki, uprawiali swoje grzędy, by dać armii czego potrzebuje, wyżywić przyszłych żołnierzy, a nie poskąpić także „szlachetnym donosicielom“. I oni muszą iść!

A dalej:

Panicze chodzący od brzegu do brzegu, zmieniający przekonania i panów stosownie do konjunktury i potrzeby, tani patrioci zasługujący na wzruszenie ramion, jeśli nie pogardę, powinni być nieco spokojniejsi i tak rad, jak i ... gany przestać udzielać. Ludowcy znają swoje obowiązki i wiedzą jakie są intencje tych, co się dopatrzyli ich nieobecności, przy dobijaniu się o łaskę i laury. Z papugami endeckimi konkurować nie będą. Zachowanie się, zapamiętają!

Targi o wodza.

W oczadziałej atmosferze endeckiego bojówkarstwa wyrósł Adam Doboszyński, wódz najazdu myślenickiego na herosa „narodowego“. Nic dziwnego, że różne grupy i grupki oenero-endeckie licytują się wzajemnie w tworzeniu atmosfery nimbu dla „wodza“ i pragną zdobyć tak znakomitego „führera“ dla swoich falang bojówkarskich. Lwowski „Dziennik Polski“ donosi o tych pragnieniach i targach:

W związku ze zbliżającym się terminem zwolnienia z więzienia inż. Doboszyńskiego, wśród poszczególnych grup politycznych daje się zauważyć znaczne zainteresowanie jego przyszłą przynależnością.

Z jednej strony grupa ONR „ABC“ pragnie pozyskać Doboszyńskiego do swej pracy, uczynić z niego wodza i przeciwstawić Bolesławowi Piaseckiemu. Z drugiej strony Piasecki pragnie związać Doboszyńskiego z grupą „Falangą“.

Koncepcje proponowane uprzednio przez p. Musioła, aby uczynić z Doboszyńskiego ośrodek konsolidacji różnych kierunków narodowych, zostały bezwzględnie odrzucone zarówno przez „Falangę“, jak i przez Młodych Stronnictwa Narodowego.

Prowokac. wystąpienie

Rozpanoszenie się sfer endo-klerykalnych dochodzi do absurdu. Zatrute jadem klerykalizmu umysły dewotek „Akcji Katolickiej“ w Poznańskim wysunęły w piśmie do p. wojewody poznańskiego żądanie zakazu manifestacji 1-majowej. Ostrą odprawę daje im „Dziennik Ludowy“:

Do tego więc doszło, że w dwudziestym roku niepodległego bytu Polski, która powstała dzięki wysiłkowi i krwi robotników i chłopów, jakieś dewotki mają czelność żądać zakazu obchodzenia Święta Robotniczego. Czy jedna z drugą złociutka paniusia na prawdę nie wie, że dzień 1 maja w Polsce jest nierozerwalnie związany z tradycją walki nie tylko o sprawiedliwość społeczną, ale i o niepodległość Polski? A jeśli nie wie, to czy nie znalazł się nikt, kto mógłby ją poinformować, jak niezwykłe jest tego rodzaju żądanie?

„Złociutkie paniusie“ zgodziłyby się zapewne na manifestacje 1-majowe typu hitlerowskiego.

bryl.

Państwa skandynawskie wzmocnią współpracę w dziedzinie obrony

Helsinki Pat. Przemówienie radiowe ministra spraw zagranicznych Szwecji p. Sandlera, poświęcone sytuacji międzynarodowej oraz polityce zagranicznej Szwecji, spotkało się z nader pozytywnym przyjęciem prasy finladzkiej, która nie omieszkała przy tej okazji wytknąć ministrowi spraw zagranicznych Finlandii, iż powinien on całkowicie przyłączyć się do poglądów ministra Sadlera co do Ligi Narodów i kwestii bezpieczeństwa. Czołowy organ stołeczny „Helsing sanomat“ stwierdza, że realne poglądy Sandlera nie są bez wpływu na kształtowanie się opinii finlandzkiej, a zwłaszcza sfer, miarodajnych. Narody północne obronić mogą swoją neutralność tylko działając wspólnie. Przewodniczący komisji zagranicznej parlamentu, poseł Sventorzecki stwierdza na łamach prorządowego Suomen Sosialidemokraatti“, iż z przemówienia Sandlera wynika zupełnie jasno, że Szwecja uważa postanowienia paktu Ligi za fakultatywne i że neutralność Skandynawii nie może podlegać jakimkolwiek dyskusjom. Tej neutralności państwa skandynawskie bronić jednak winny wszystkimi środkami. Wynika z tego, że państwa skandynawskie powinny wzmocnić współpracę w dziedzinie obrony, nie zawierając jednak sojuszu obronnego. Narody północne zmuszone są prowadzić, względnie domagać się polityki całkowicie niezależnej.

Znamienna sytuacja w Ozonie

Agencja „Kabel“ przynosi szereg szczegułów na temat wewnętrznej sytuacji w Ozonie. Według tych informacyj, w Ozonie dają się obecnie całkiem wyraźnie zaobserwować dwa skrzydła“. Jeden kierunek reprezentuje gen. Skwarczyński, którego najbliższym doradcą i współpracownikiem jest poseł Kamiński. Według opinii kół politycznych jest to kierunek wybitnie naprawiacki, który dąży do załago. dzenia sporów, jakie za czasów płk. Koca istniały między poszczególnymi grupami Naprawy a Ozonem. Wyraźnym tego objawem jest fakt, iż na jednej z konferencyj ozonowego sztabu gen. Skwarczyński całkiem wyraźnie opowiedział się za naprawiackim „Siewem“. Zdecydowanie również niechętnym ma być gen, Skwarczyński w stosunku do ozonowej Młodej Polski. W skład przyszłej Rady Naczelnej mają wejść w jednej trzeciej naprawiacze. Do dnia dzisiejszego trwają spory o uzyskanie dla tej grupy jaknajwiększej ilości mandatów. Drugi kierunek reprezentowany jest przez zwolenników płk. Koca i jego oblicze jest wyraźnie „prawe“, jeśli użyć „partyjnych“ wyrażeń.

Różnice zdań zaszły już podobno tak daleko, że należy się liczyć z całkowitym usamodzielnieniem się Związku Młodej Polski, która wówczas połączyłaby się z grupą „Falangi Piaseckiego. Zielone koszule, które stanowią sekcję Młodej Polski— rozpoczęłyby wówczas też samodzielną akcję.

Sytuacja ma się wyjaśnić już w najbliższych dniach.

Wiedeń PAT. W tych dniach został aresztowany i osadzony w więzieniu były przewod. chrześcijańsko-socjalistycznych robotników Kunschak, który odgrywał wielką rolę polityczną w Austrii za poprzedniego reżimu.

*

Londyn PAT. Ubiegłej nocy załoga jednej z szalup podała, iż widziała u wybrzeży Norfolku spadający w morze płonący samolot. Jak się zdaje, chodzi tu o samolot, który wyleciał z Thornaby (Yorkshire) z 3 ludźmi na pokładzie.

—oOo—

„Zamiłowania żołnierskie” marokańczyków

—oto przyczyna udziału po stronie rebeliantów

Burgos. Pat. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło komunikat, będący odpowiedzią na kampanie prasy zagranicznej w związku z rzekomą pomocą zagranicy, udzieloną generałowi Franco. Komunikat stwierdza. że 1) gen. Franco nie otrzymał żadnej pomocy finansowej z zagranicy, natomiast uzyskał potrzebne sumy na prowadzenie kampanii w Hiszpanii i wśród Hiszpanów, przebywających zagranicą, 2) legioniści, walczący w szeregach armii gen. Franco, stanowią siłę 24 batalionów, 3) Legia cudzoziemska, która przed wojną domową składała się częściowo z elementów zagranicznych, w obecnej chwili składa się prawie całkowicie z hiszpańskich elementów narodowych, 4) siły muzułmańskie, które przybyły z Afryki, znajdujące się pod protektoratem Hiszpanii, biorą udział w wojnie całkowicie dobrowolnie, dając ujście swym zamiłowaniom żołnierskim i sympatii, żywionej dla gen. Franco.

*

Wczoraj podaliśmy depeszę z Rzymu o olbrzymich manifestacjach włoskich w związku ze zwycięstwami wojsk włoskich w Hiszpanii. A gen. Franco pisze o drobnej sile 24 batalionów legionistów włoskich „pomagających“ rebeliantom.

Madryt. Na czele niemieckiej legii „Kondor“, walczącej w szeregach wojsk gen. Franco, stoi gen. Veidt na czele grupy bojowej lotniczej — Neudörfer, grupy pościgowej — Herman, pierwszej eskadry bombowców — Scholz, drugiej — Schröder, trzeciej — Fischer, czwartej — Zielberg. Wszystko to są oficerowie służby czynnej, względnie rezerwy niemieckiego lotnictwa wojskowego.

Madryt. (PAA). Niemieki legion „Kondor“ w Hiszpanii składa się z dwóch grup samolotów pościgowych, czterech eskadr „Messerschmidtów 109“, dwóch eskadr „Heinkel 51“, jednej grupy samolotów wywiadowczych, składającej się z dwóch eskadr „Dornier 17“ oraz eskadry patrolowej „Heinkel 45“.

Barcelona Pat. Ministerstwo obrony narodowej komunikuje: na froncie armii wschodniej zajęliśmy wczoraj wieczorem stanowiska w bezpośredniej bliskości m. Tremp na lewym brzegu Rio Noguerra Palaresa. Na odcinku południowego Ebro. mimo gwałtownych ataków nieprzyjaciela, wojska nasze utrzymały swe stsanowiska w masywie Beceite. Na froncie estramadury doszło do ciężkich walk w pobliżu wsi Carras coleio. W pobliżu Alia wojska nieprzyjacielskie obsadziły Cerra Garapata. Na innych frontach nie zaszło nic godnego uwagi.

—oOo—

Wiadomości telegrafem

(R) Bruksela PAT. Senat Belgijski uchwalił budżet Ministerstwa Spr. Zagr. 106 głosami przeciwko 9 przy 6 wstrzymujących się. Min. Spaak postawił przy głosowaniu kwestię zaufania, Wniosek o wydelegowanie agenta handlowego do Burgos odrzucono 59 głosami przeciwko 17 przy 53 wstrzymujących się.

*

(Rb) Wiedeń PAT. Arcybiskup Wiednia wydał zarządzenie aby na kościołach i zabudowaniach kościelnych wywieszano w określonych wypadkach flagi ze swastyką.

Kopenhaga. (PAA) W wydawnictwie mniejszości niemieckiej w Jutlandii w Danii został zamieszczony artykuł pod wymownym tytułem: „Kiedy przyjdzie godzina naszego wyswobodzenia“. Autor daje wyraz przekonaniu, że nadejdzie i dla Niemców, mieszkających w granicach Danii, godzina, w której wrócą do Wielkich Niemiec.

*

Lublin. B. starosta Wąs, którego rozprawa apelacyjna wkrótce odbedzie się we Lwowie, posiada obecnie koncesję na linię autobusową Lublin — Lubartów przez Kijany.

—oOo—

KWIECIEŃ
9
sobota

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt. biuro siec. 143 00
Centr. międzym. 37
Informator telef. 137-06
Biuro napr. telef. 159-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152 05
Centr. elektr. 150 76
Centr. wodociąg. 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

Sobota Marii
Niedziela: Ezechiela

Teatr miejski

Z TEATRU M. im. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w piątek z powodu przedstawień dla młodzieży krak. szkół średnich (wysprzedane) — wieczorem przedstawienia nie będzie.

Jutro w sobotę powtórzenie tragedii Racine'a „Fedra" w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza, z Zofią Jaroszewską w roli tytułowej, oraz z A. Kleńską, S. Czajkowskim, W. Nowakowskim, W. Macherskim i in.

W niedzielę popołudniu komedia Al. hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesów" w opracowaniu scenicznym reż. W. Biegańskiego.

W niedzielę wieczorem po cenach zniżonych, „Romantyczni" M. Rostanda w reżyserii W. Biegańskiego.

NAJBLIŻSZĄ PREMIERĄ Teatru im. J. Słowackiego będzie sztuka Tadeusza Wołowskiego p. t. „Piosenka o kadecie", w opracowaniu scenicznym reż. Wacława Radulskiego.

Plan przedstawień: Piątek 8. IV. przedstawienia nie będzie. Sobota 9. IV. „Fedra". Niedz. 10. IV. popoł. „Wielki człowiek do małych interesów", wiecz. „Romantyczni".

—oOo—

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

Adria: „Orient—Expres" i „Eskapada Weroniki".

Apollo: „Lekarz pięknych kobiet" (Loretta Young, Warner Baxter).

Atlantic: Towarzysze Broni i Robert i Bertrand.

Bagatela: „NA SYBIR" (Smosarska, Bodo, Brodzisz) i „Silly Symphonies".

Dom Żołnierza: „Król Królów".

L. O. P. P.: „Motyl hiszpański"

Muzeum: „Dorożkarz Nr. 13". Ponadto dodatki.

Promień: „Jej pierwszy bal" (Marie Bell).

Stella: „Niedorajda" (Dymsza).

Sztuka: „Sherlock Holmes i Dr. Watson.

Uciecha: Byłam szpiegiem.

WANDA: „Pani Walewska" (Breta Grabo, Charles Boyer).

FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5, HEIDELEBRG (NIEMCY).

Radio

SOBOTA, 9. KWIETNIA 1938

11.15 audycja dla szkół. 11.40 pieśni Tosti'ego. 14.50 muzyka. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.15 koncert rozgrywkowy w wyk. ork. reprezent. K. P. W. w Katowicach pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 17.00 Higiena w dawnych czasach. 17.15 recit. fortepianowy Pawła Lewieckiego. 18.15 „O człowieku, który wynalazł Kasę Chorych" wygł. dr Jerzy Dobrzycki. 18.30 „Minatury kwarterowe" w wyk. kwarteru smyczkowego Rozgłośni Krakowskiej w składzie: Stanisław Mikuszewski (I. skrz.), Herbert Nierychło (II. skrz.), Henryk Zarzycki (altówka), Józef Makowicz (wiol.). 19.00 audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Fiołek z Monrmartre'u" operetka w 3-ch aktach Emeryka Kalmana. Wykonawcy: orkiestra i chór P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Barbara Kostrzewska, Wanda Wermińska, Stefan Witas, Marian Demr - Mikuszewski, Kazimierz Petecki i in. 22.00 „Prośby i rozkazy" skecz Urpina. 22.15 koncert Orkiestry Marynarki Wojennej. 23.00 muzyka,

Kraków do wieczora...

Proces o morderstwo na weselu

Przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpoczęła się rozprawa przeciw Teofilowi Gąstołowi oskarżonemu o zabójstwo Kazimierza Korpaka dokonane w roku 1936 podczas zabawy imieninowej, odbywającej się w Prokocimiu pod Krakowem.

Oskarżony odpowiadał przed rokiem przed sądem lecz został uniewinniony, lecz wyrok został uchylony przez Sąd Najwyższy wskutek kasacji prokuratora.

Oskarżony Gąstoł do winy się nie przyznaje tłumaczy się, że działał w obronie własnego życia oraz żony.

Echa pożaru na ul. Mazowieckiej

Jak już swego czasu donosiliśmy, na ul. Mazowieckiej pożar strawił kilka budynków będących własnością biednych rodzin wyrobników. W związku z tem przedstawiciele Powsz. Zakładu Ubezp w osobach p. insp. Inż. Karczewskiego oraz mgr. Fijasa przybyli na miejsce celem orzeczenia szkód. W najbliższym czasie będą ustalone rozmiary szkód, poczem nastąpi wypłata odszkodowań.

• • •

Należy przytem zaznaczyć, że spalone domy były drewniane i że Magistrat miasta Krakowa zwróci w przyszłości baczniejszą uwage i nie pozwoli, by pomiędzy nowoczesnymi domami budowano małe drewniane chatynki.

Oblały matkę i dziecko gorącą wodą

W domu przy ul. Dworskiej 22 doszło do kłótni a następnie do awantury między mieszkankami Anną Lekką, Magdaleną Okrzat i Genowefą Słowik. W czasie bójki Okrzat i Słowik oblały Lekką i jej dziecko gorącą wodą. Przybyły lekarz Pogotowia opatrzył ofiary i zostawił opiece domowej.

—o0o—

Kontrola drukarń

Dziś z ramienia Starostwa Grodzkiego w Krakowie przeprowadzona została kontrola drukarń krakowskich, a to celem stwierdzenia warunków porządkowo-sanitarnych.

Na nieprzestrzegających przepisów właścicieli drukarń zostały zrobione doniesienia karne.

Samobójstwo w czasie urzędowania

W Trzebini popełnił samobójstwo urzędnik 31-letni Jan Kulisiewicz w czasie urzędowania. Kulisi wicz strzelił sobie z rewolweru do głowy ponosząc śmierć na miejscu. Przyczyn tragicznego kroku urzędnika nie udało się narazie ustalić.

—O—

Wczorajszy numer Krakowskiego Kuriera Wieczornego i Poran. został na polecenie władz skonfiskowany za jeden z ustępów „przeglądu prasy".

PLENARNE ZEBRANIE MUNDANTEK

W poniedziałek, dnia 11 bm. o godzinie 19.30 odbędzie się w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych w Krakowie przy ul. Sławkowskiej 1. 6. z następującym porządkiem dziennym:

1) sprawozdanie z dotychczasowej akcji o umowę zbiorową.

2) zakres uprawnień mundantek w świetle obowiązujących ustaw; referuje prezes Związku Red. M. Statter.

3) kasa zapomogowa dla mundantek; referuje wiceprezes Związku St. Wójcik.

4) wolne wnioski.

Na powyższe zebranie Zarząd Związku zaprasza wszystkie zainteresowane mundantki.

Ślub staruszków

Ag. „Echo" donosi: w gminie Porzecze na Kresach Wschodnich odbył się ślub 112-letniego starca Michała Janowicza z 90-letnią Sabiną Szewczykówną. Jest to już 5 małżeństwo Janowicza. Młoda para podobnie czuje się dobrze.

Zebranie krakowskiego Komitetu Budowy Szkół Powszechnych

w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego ogólne zgromadzenie Krakowskiego Komitetu Okręgowego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych z następującym porządkiem obrad:

1) zagajenie, 2) wybór prezydium Ogólnego zgromadzenia, 3) sprawozdanie roczne: a) z działalności Zarządu i Organizacji T-wa Okręgu, b) z akcji budowy szkół i zaopatrywania szkół w pomoce naukowe, c) ze stanu finansowego, 5 sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) dyskusja nad sprawozdaniami, 7) plan prac na rok 1938 i preliminarz budżetowy, 8) wybory do Zarządu Komitetu Okr. i Okr. Komisji rewizyjnej. 9) wnioski zgłoszone na Ogólne Zgromadzenie przez Komitety obwodowe.

Dalsze zatargi w terenie między Stronnictwem Ludowym i Narodowym

Warszawa (PAA) Nadchodzą do Warszawy wiadomości z terenu o dalszych zatargach między Stronnictwem Ludowym a Stronnictwem Narodowym, W Częstochowie w nowootwartym sekretariacie powiatowowym S.L, zjawiła się grupa ludzi, oświadczając właścicielowi lokalu, że wybiją mu wszystkie szyby, o ile nie wymówi lokalu ludowcom. w Gostyniu pokrajano opony roweru b. posła Poprawy z S.L. Do starć doszło w Chrzanie koło Żerkowa i w Ostrorogu w Wielkopolsce.

10 zł. grzywny za patrzenie na las.

Na terenie leśnictwa Prawda w pow. łukowskim miejscowy leśniczy, p. Lewiński Stanisław wymierzył 10 zł. kary tamtejszemu chłopu za „plądrowanie po lesie". Ukarany odwołał się do władz nadzorczych od tego zarządzenia twierdząc, że jedynie przechodził granicą leśną i spoglądał w stronę lasu.

Aresztowani działacze austriaccy przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Niemczech.

Praga — Po zlikwidowaniu obozu koncentracyjnego pod Wiedniem zostało kilkudziesięciu wybitnych działaczy austriackich uwięzionych po przewrocie hitlerowskim, obecnie przewiezionych do bozu koncentracyjnego w Bawarii. Do Dachau wysłano: b. kanclerza i ministra wojny Vangoin, b. burmistrza Wiednia Schunitza, działacza socjalistycznego i radcę miejskiego Roberta Danneberga, b. ministra wojny gen. Zehnera, księcia Schönburg — Hartensteina, kierownika Schutzbundu mjr. Elflera oraz wielu wysokich przedstawicieli regimu poprzedniego.

— § —

Karol Capek

Historia naturalna anegdoty

NIE PAMIĘTAM ANI JEDNEJ ANEGDOTY.

Zamierzając omówić kilka szczegółowych właściwości anegdoty i dowcipu w ogólności z góry oświadczam:

1. Nie mogę podać ani jednego przykładu anegdoty, gdyż żadnej nie potrafię za pamiętać. Istnieją ludzie, którzy pamiętają setki anegdot i korzystają z nich przy każdej sposobności, to jest szczególne uzdolnienie! Ja zaś nie jestem w stanie podać choćby jednej anegdoty, tak samo jak nie wiem ile jest siedemnaście razy trzynaście, lub którego dzisiaj mamy. Wobec tego proszę czytelnika, aby sam sobie przypomniał odpowiednie przykłady, lecz po tym mnie nimi nie zasypywał. O ile mi wiadomo, historycy dyplomaci, i komiwojażerowie mają szczególną pamięć do anegdot.

2. Nie staram się o metafizyczne określenie anegdoty i dowcipu. Nie śmiem podawać głębszych wyjaśnień, dlaczego komizm jest komiczny. Wystarczy nam, gdy nazwiemy komicznym to, co wywołuje w organizmie ludzkim gwałtowny skurcz przepony, przy czym powietrze jest wyciskane przez struny głosowe, które wydają wiedy dźwięk hahaha. Sądzę, że jest to dobra definicja, gdyż jest dokładna i nic — nie oznacza.

FREUD, SPODNIE I SPÓDNICE.

3. Nie mam zamiaru iść w ślady Zygmunta Freuda i wahać „stosunek między dowcipem i podświadomością". Nie zamierzam wstępować do tych głębszych okolic psychologicznych, które zazwyczaj znajdują się w spodniach lub w damskiej spódnicy. Moim zdaniem nawet wzwyż od pasa znajduje się dość zagadek w ludzkim życiu. Naprzykład zagadką jest powstanie anegdoty. Jest to kwestia równie trudna, jak problem powstania żyjącej materii.

Jestem przekonany, że nikt jeszcze nie był świadkiem powstania anegdoty. Każda anegdota zaczyna się od słów: czy słyszał już pan najnowszą anegdotę? Istotą anegdoty jest, że się ją od kogoś słyszy; ten, od którego się ją słyszało, słyszał ją znowu od kogoś, ten znów od kogoś i tak dalej w nieskończoność. Żadną anegdotę nie zaczyna się: posłuchaj pan anegdoty, którą dopiero co wymyśliłem. Anegdota nie ma autora, tylko opowiadacza. Nie zostaje stworzona, lecz przechodzi z ust do ust. Ani jedno imię twórcy anegdot nie jest znane i historycznie potwierdzone; jeśli ktoś podaje anegdotę za swoją, z pewnością jest notorycznym oszustem. Wszystkie anegdoty zdają się być odwieczne. Być może powstały na Atlantydzie, gdzie wielu uczonych szuka źródła ludzkiej kultury. Lub też przy były do nas z innych ciał niebieskich, może z przemocą meteorów, w który to sposób miały na ziemię przybyć zarodki życia.

ŻYDZI OPOWIADAJĄ ANEGDOTY

Niektórzy ludzie twierdzą, że w Polsce żyją rabini, którzy naprawdę tworzą anegdoty. Wierzę w prawdzie w rabinów - cudotwórców, lecz z równym powodzeniem możnaby twierdzić, że jakiś rabin z Galicji wynajął pismo lub też, że hacken kreuz i odlewy brązowe zostały cudownym sposobem stworzone przez rabina z Podwołoczyska.

Jeśli jednak anegdoty nie powstają, to z pewnością rozmnażają się. Mnożą się podobnie, jak niższe organizmy. Rozmnażają się przez pączkowanie. Anegdoty nie rozwijają się na twardym podłożu życia, lecz pasorzytują na innych anegdotach. Myślę, że istnieje tylko tuzin podstawowych typów jak anegdoty myśliwskie, miłosne, anegdoty których tematem są dłużnicy, spryciarze, durnie i — teściowa. Historia świata nie znacznie, jedynie powiększyła ich liczbę o anegdoty w rodzaju: o roztargnionym profesorze, kolejce wąskotorowej, trampach i t. p.

Faktem jest, że istnieje wiele anegdot o lekarzach, adwokatach, żydach księżach, profesorach i wiecznych studentach, mało natomiast o kamieniarzach, wieśniakach, murarzach, drwalach i tym podobnych rzemieślnikach. A to nie z tej przyczyny, żeby ludzie ocenili więcej drwala od księdza, lecz raczej ponieważ księża więcej znają się na anegdotach, niż drwale. Jeżeli krąży tyle anegdotek o żydach, to z pewnością nie dlatego, żeby żydzi byli objektem, wzbudzającym szczególną wesołość, lecz dlatego, że jak wiadomo, żydzi są namiętnymi opowiadaczami anegdot. Anegdota i dowcip apelują do intelektu; dlatego też kwitną przeważnie w warstwach intelektualnych i można je uważać za czystą poezję ludową.

TAJEMNICA ANEGDOTY

Należy zaznaczyć, że:

1. Aczkolwiek wielka jest ilość anegdot o lekarzach i adwokatach, mało jest anegdot o inżynierach.

2. Ze wszystkich rzemiosł najbardziej faworyzowani przez anegdoty są szewcy i krawcy. Nie znam ani jednej anegdoty o ślusarzach i zegarmistrzach. Być może wynika to stąd, że w zamierzchłej przeszłości krawiectwo i szycie butów należało do kobiet i pierwszy męski krawiec czy szewc musiał ówczesnym myśliwym i wojownikom wydawać się niesłychanie komiczny. Również na czarowników i zaklinaczy spoglądał wojownik przeszłości z pogardą, takie wydaje się źródło anegdot o księżach, prawnikach i lekarzach. Istnieją jednak jeszcze inne przyczyny, mianowicie przyzwyczajenie.

3. Istnieją legendarne i mityczne zawody, występujące w baśniach, naprzykład pasterze, drwale i rycerze. Nigdy nie jest adwokat, ksiądz, szewc, rabin lub handlarz końmi — bohaterem baśni. Baśń jest przyrodą i wsią. Anegdota to — miasto. Baśni są stare jak bogowie. Anegdoty są stare, jak miasta. To też baśń ma cechy wybitnie żeńskie. Anegdota zaś wykazuje charakter męski.

Dlatego anegdoty mają zainteresowanie przeważnie męskie: polowanie, płeć, procesy, interesy, teściowe i długi.

O TYM, JAK FAUST UWODZIŁ MAŁGORZATĘ.

Bezwątpienia dowcip jest integralną częścią męskiej zdobywczości. Młodzieniec, czyhający na serce dziewczyny, musi być według reguł sztuki uwodzenia dowcipny. Musi dziewczynę, zainteresować, rozśmieszyć. Musi ją oczarować umysłem. Należy do tego seksualnego rynsztunku, jak pióra i ostrogi do zdobywczej piękności koguta. — Och, pan jest dowcipny — szepcze młoda dziewczyna już nawpół zdobyta. Mephisto z pewnością sypał dowcipami jak komiwojażer. Małgorzata była poważna, jak sama cnota: gdy jej jednak Faust opowiedział jedną z anegdotek, dostarczonych mu przez Mephista, Małgorzata wyszeptała z podziwem: pan jest okropny.

Zbliżamy się teraz z zakłopotaniem do t. zw. soczystych anegdot. Nie daje się zaprzeczyć, że przynajmniej połowa wszystkich dobrych anegdot jest bezwstydna. Gdybyśmy byli psychoanalitykami, musielibyśmy stwierdzić, że w anegdotach seksualnych wywołuje się stłumiony pociąg płciowy. Niestety wydaje się że pociąg płciowy znajdujący wyraz w tych anegdotach nie jest znowu taki stłumiony; przeciwnie, szczególnie zdrowi i przedsiębiorczy, a nawet żonaci mężczyźni dalecy od wszelkiego dunżuanstwa, rozwijają wcale żywy zmysł dla tego rodzaju rozwiązłości. Moralista oskarżałby ich o wybryki. Tajemniczość w której rozgrywają się intymne sprawy ludzkie jest zbyt uciążliwą; milczy się o tym jak o przestępstwie; wreszcie musi to w jakiś sposób znaleźć ujście. Kobiety rozprawiają szeptem o rzeczach intymnych w bezwstydnej i bezosobistej anegdocie. Nie popęd płciowy, lecz milczenie płciowe rozładowuje się w śmiałych anegdotach. Mężczyźni żartują na ten temat z nieokielzanym lekceważeniem. Możnaby niemal powiedzieć, że obniżają znaczenie spraw płciowych.

CO ROBIŁ HEKTOR Z ANDROMACHĄ POD BRAMAMI TROI.

Wierzę wprawdzie, że Hektor udając się na bój, pożegnał się z Andromachą, tak jak to opisuje Homer w szóstej pieśni Iliady. Lecz jestem przekonany że potym użył sobie kilkoma pieprznymi anegdotami. Bez końca możnaby napawać się bujnymi kwiatami anegdot i dowcipów. Tak więc dałoby się naprzykład uwydatnić złośliwą radość, w którą obfitują i zastanowić się nad zjawiskiem, że bez pewnego okrucieństwa humor zaniklby.

Może dowcip jest wentylatorem ludzkiego okrucieństwa. Pewnym jest, że spełnia wielką i niezbadaną funkcję socjalną, tak samo, jak bezwątpienia spełnia ważną funkcję biologiczną. Dowcip jest atakiem i obroną; jest wyrazem przewagi, a jednocześnie obroną słabszego; lecz przytym ma tysiąc innych przyczyn i celów.

Zatrzymuję się tu na progu najróżniejszych horyzontów. Chciałem tylko stwierdzić, że teren ten jest bardziej zawikłany i dziwniejszy, niż sądzimy. Przez puszczę prowadzą ścieżki, ale niekiedy dziewicza puszcza pozostaje dziewiczą puszczą. Chciałem tylko powiedzieć, że ta dziedzina literatury jest pełna tajemnic; dlatego też oddalam się od niej na końcach palców.

—oOo—

Cień Heraclesa wśród strzaskanych kolumn

W kraju, pełnym pamiątek z czasów rzymskich, gdzie w każdej wiosce nawet sterczące ku wiecznie rozbłękitnionemu niebu, samotne kolumny mówią o dawnej świetności Rzymu, a dziś rozciąga się władztwo hazardu, znajduje się najmniejsze księstewko, formalnie suwerenne, faktycznie jednak ściśle zespolone z Francją — księstwo Monaco. Kraina ta, według najstarszych podań, była zawsze ubłogosławiona przez dobrotliwe bóstwa. Od niepamiętnych czasów, odkąd pierwsze legiony rzymskie twardą stopą stanęły na tej ziemi, oddawna tu szczególną cześć bóstwu rzymskiemu Heraclesowi, od którego świątyni — monoecus zwanej, co znaczy samotne boga mieszkanie, kraj ten wziął swą nazwę. I dziś, wędrując pśród ruin dawnych twierdz rzymskich, rozsianych szczodrze na okolicznych wzgórzach, zdaje się nam, jakby cień Heraclesa błąkał się wśród strzaskanych kolumn, bielejących w blaskach południowego słońca. Od XIV. wieku Monaco było w posiadaniu rodziny genueńskiej Grimaldich. Gdy w roku 1731 wygasła linia męska książąt na Monaco, przeszło ono do rodziny hrabiów Goyon de Matignon, z których jeden pojął za żonę córkę ostatniego dziedzica Monaco, nabywając tym samym tytuł do władania księstwem, które obszarem jednym z najbogatszych. Gdy mowa o Monaco, mamy wszyscy przeważnie na myśli kasyno gry w Monte Carlo. Nie jest to jednak jedyna osobliwość tego kraju, który słusznie dumny być może z posiadania jednego w świecie, najlepiej wyposażonego instytutu oceanograficznego z najwspanialszym akwarium, zawierającym niespotykane gdzieindziej unikaty flory i fauny głębokomorskiej. Twórcą tego instytutu, założonego w roku 1910, był książę Honorariusz Karol, zawołany żeglarz, autor szereg podstawowych dzieł o żegludze morskiej.

Wielkie księstwo Luksemburg

Obszar 2.586 km kw., zamieszkały przez 271.231 mieszkańców, t. j. 104 km. kw. Wielkie księstwo, położone na granicy wpływu dwóch wielkich kultur, romańskiej, reprezentowanej przez żywe tutaj wpływy francuskie i belgijskiej oraz niemieckiej, posiada doskonale rozwinięte szkolnictwo powszechne, średnie i wyższe. Bogato uprzemysłowione posiadające liczne złoża mineralne, łączy się strukturą gospodarczą z basenem lotaryńskim, którego jest naturalnym przedłużeniem ku północy. Po wielkiej wojnie Luksenburg, który był w unii celnej z Prusami, znalazł się w orbicie wpływów belgijskich. Wyrazem tego jest m. in wprowadzenie na obszarze księstwa waluty belgijskiej z pozostawieniem mennicy luksenburskiej prawa bicia własnych monet 2 frankowych, oraz wydania banknotów 5, 10, 20 i 100 frank. Luksenburg posiada ustrój monarchiczno-konstytucyjny. Władzą ustawodawczą jest parlament, składający się z 47 posłów, wybieranych na 6 lat. Rząd składa się z mianowanego przez księcia ministra stanu, 3 dyrektorów generalnych oraz 15 członków rady państwa.

Historia księstwa sięga w zamierzchłe wieki wczesnego średniowiecza. Tu stała kolebka jednego z najwspanialszych rodów niemieckich, który dał kilku cesarzy, wybitnych wodzów i mężów stanu. Zamek Luksenburg był w 963 r. własnością hr Mosel i przez długie wieki pozostawał w rękach jego potomków, przekształcając się z czasem w siedzibę księstwa Luksenburskiego. U stóp zamku rozbudowało się miasto, które od 1354 r. stało się stolicą wolnego księstwa. Zamek po różnych kolejach losu zamieniony został na mocy traktatu z 1815 r. w twierdzę pruską. Do 1867 r. 4 tysiące Prusaków trzymało straż nad miastem i wolnym księstwem, które wg. planów niemieckich, stać się miało jednym z okręgów Prus, a z czasem byłoby niewątpliwie weszło w skład ziem Rzeszy niemieckiej, przenosząc zbrojne ramię Niemiec w bezpośrednie sąsiedztwo Lotaryngii. Na mocy układu londyńskiego twierdza pruska w Luksemburgu została zniesiona, a obecnie po wojnie światowej mały, ale bogaty i kulturalny kraj, jest jedną z nielicznych już dzisiaj ostoi prawdziwej, głębokiej kultury, której główne prądy łaciński, krzyżujący się z germańskim, tu znalazły swoją najpełniejszą syntezę.

—oOo—

Jak mieszkają oficerowie sowieccy

Organ komisariatu obrony „Krasnaja Zwiezda" donosi, iż kilkadziesiąd domów w Moskwie, zamieszkałych przez rodziny wojskowych, znajduje się w stanie opłakanym. Wielki gmach, zawierający 90 mieszkań oficerskich, w ciągu zimy ostatniej nie był zupełnie opalany z powodu z-niszczenia instalacji centralnego ogrzewania. Woda nie dochodzi do górnych pięter, schody narażają mieszkańców na ryzyko kalectwa z powodu braku wielu stopni, połamanych barier. Dom ten nie był remontowany od momentu ukończenia budowy w r. 1930. W takim samym stanie znajduje się dom ukończony w sierpniu r. ub.

TRYBUNA SPORTOWA

Ósemka Polski na mecz z Węgrami

Na niedzielny mecz bokserski Polska—Węgry, który się odbędzie w Budapeszcie, reprezentacja Polski wyjeżdża ostatecznie w następującym składzie:

waga musza — Sobkowiak
Kogucia — Koziołek
Piórkowa Czortek
Lekka — Kowalski
Półśrednia — Kolczyński
Średnia — Pisarski
Ciężka — Doroba
Ciężka — Piłat

Polski Związek Bokserski musiał zrezygnować z Szymury z powodu zł mania na eliminacjach nadgarstka. Miejsce jego zajął Doroba.

Kierownikiem ekspedycji będzie prezes Polskiego Związku Bokserskiego mjr. Mirzyński.

Nie będziemy grali z Węgrami i Włochami

Do PZPN nadeszła od Zw. Węgierskiego propozycja rozegrania w r. b. meczu międzynarodowego Polska — Węgry. Ze względu na brak wolnych terminów postanowiono rozegrać spotkanie w roku przyszłym.

Na propozycję rozegrania dwu spotkań reprezentacji polskiej we Włoszech przed mistrzostwami świata, PZPN również odpowiedział odmownie.

—o—

Tenisiści Austrii w rozsypce

Niemieckie Biuro Informacyjne potwierdza w doniesieniu z Wiednia, że Baworowski definitywnie opuszcza Austrię udając się z powrotem do Polski. Równocześnie Niemieckie Biuro Informacyjne twierdzi, że Baworowski wystąpi w reprezentacji Polski już na meczu z Niemcami, który się odbędzie w Warszawie w dniach 23 do 25 kwietnia.

Drugi wybitny tenisista austriacki i partner Baworowskiego, Metaxa, opuszcza również Austrię udając się do Grecji. Grecki związek tenisowy rozpoczął już starania, aby Mataxa mógł wystąpić w reprezentacji Grecji.

Progr. mistrz. świata w narciarstwie

Polski Związek Narciarski ustalił ostatecznie program narciarskich mistrzostw świata, które odbędą się w Zakopanem w lutym 1939 r.

Program przedstawia się następująco:

10. 2. — odprawa zawodników.
11. 2. — bieg zjazdowy pań i panów.
12. 2. — slalom pań i panów.
13. 2, — bieg rozstawny 4 x 10.
14. 2. — dzień wolny.
15. 2. — bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji,
16, 2. — konkurs skoków do kombinacji.
17. 2. — bieg na 50 km.
18. 2, — przewidziany na zawody międzyarmijne, mianowicie dla biegu patrolowego, sprawa ta jednak rozstrzygnięta zostanie dopiero w najbliższych dniach przez MSWojsk.

W dniu 19 lutego — konkurs skoków otwarty i rozdanie nagród.

Program rozgrywek hokejowych i w jeździe figurowej na łyżwach ustalony będzie później przez właściwe związki w porozumieniu z PZP na posiedzeniu komitetu organizacyjnego igrzysk zimowych.

—o—

Wspomnienia na grobie Austrii

MARIA TERESA

(k) Konająca Austria otaczała wielką czcią cesarzową Marię Teresę, w której widziała symbol swojej niepodległości. Na jej przykład powoływał się w ostatnich mowach kanclerz Schuschnigg, pod jej pomnikiem zbierali się patrioci austriaccy. Dzisiaj kiedy Austrii już nie ma, tragicznej aktualności nabrała książka autorki angielskiej Konstancji Morris o tej niezłomnej przeciwniczce Fryderyka Wielkiego, nieugiętej obrończyni monarchii habsburskiej.

Powiedzmy od razu, że ta powieść biograficzna czy „biografia powieściowa" (rodzaj bardzo modny w naszych czasach) zbyt zakrawa na panegiryk i dla tego niekiedy drażni bezstronnego czytelnika.

P. Morris zaznacza na wstępie, iż postanowiła opisać tylko życie prywatne Marii Teresy, ale w tym wypadku nie można przeprowadzić granicy między życiem prywatnym, a działalnością polityczną, tak że zamiast ułatwić sobie zadanie, autorka jeszcze zwiększyła trudności.

Mimo to książkę p. Morris warto przeczytać: autorka skorzystała z dokumentów, które dopiero niedawno zostały ogłoszone, i potrafiła zajmująco przedstawić i samą epokę i zawiły przebieg wypadków. których bohaterką była Maria Teresa.

Przyszła cesarzowa przybyła na świat jako gość bardzo niepożądany. Z niechęcią patrzył na krzyczącą dziewczynę jej własny ojciec, który pragnął i oczekiwał syna dziedzica berła i korony. Tę niechęć podzielał naród.

Maria Teresa wcześnie zrozumiała czując chłód otoczenia, że rodząc się kobietą, popełniła ciężką zbrodnię. Z początku jej rodzice pocieszali się nadzieją że jeszcze będą mieli syna. Dlatego się niewiele zajmowano małą cesarzową i nie przygotowano jej do roli monarchini. Dopiero po latach Karol VI. musiał się pogodzić z myślą że na tron Habsburgów wstąpi kobieta. Wówczas wydał nową ustawę o następstwie tronu i dołożył wszelkich starań, aby zainteresowane państwa uznały tę zmianę.

Jednakże nie dbał o to, by dać przyszłej cesarzowej odpowiednie wykształcenie.

Kiedy Maria Teresa była jeszcze dzieckiem ojciec postanowił wydać ją za księcia lotaryńskiego, Franciszka, który w tedy miał 14 lat. W związku z tym projektem sprowadził młodego księcia do Wiednia. Stało się tak, że narzeczony wybrany przez ojca spodobał się córce. Po niejakim czasie Maria Teresa zakochała się w Franciszku. Potem Karol VI. powziął inny projekt co do córki, ale już było za późno: miłość okazała się silniejszą od polityki.

Zresztą plany cesarza rozbiły się też o inną przeszkodę. Człowiekiem, którego Karol VI upatrzył sobie za zięcia, straciwszy serce dla Franciszka, był Fryderyk Wielki. Jakżeż jednak córa Habsburgów mogła wyjść za mąż za protestanta? Ostatecznie Maria Teresa nigdy nie widziała Fryderyka Wielkiego, lecz przez całe życie walczyła z tym królem który o mało co nie został jej mężem, nienawidziła go i nazywała „złym człowiekiem", który postępuje niehonorowo.

Opór Karola VI. do niczego nie doprowadził. Maria Teresa nie chciała słyszeć o nikim oprócz Franciszka. A przecież była zupełnym dzieckiem. Miała 12 lat, kiedy Franciszek opuścił Wiedeń i wrócił do Lotaryngii, by wstąpić na tron po śmierci ojca. Boleśnie odczuła tę rozłąkę, która jeszcze wzmocniła jej uczucie. Ujrzała Franciszka dopiero po trzech latach. Książę Lotaryngii uważał się za narzeczonego cesarzowej, choć jeszcze nie uzyskał urzędowej zgody cesarza. Koniec końców postawił na swoim, ale musiał się zrzec tronu lotaryńskiego, aby Francja nie sprzeciwiła się temu małżeństwu. Zamiast Lotaryngii dostał Toskanię. Mimo to Maria Teresa nie mogła przeboleć tej ofiary, którą jej ukochany poniósł, aby zdobyć jej rękę.

Położenie męża następczyni tronu jest dość upokarzające. Rozumiejąc to Maria Teresa starała się dostarczyć Franciszkowi sposobności do odegrania zaszczytniejszej roli. Franciszek nie potrafił z tego skorzystać. Podczas wojny z Turcją powierzono mu wyższe dowództwo, ale kiedy poniósł porażki, odwołano go do Wiednia, gdzie go czekały takie krytyki i zarzuty, że wyjechał z żoną i dwumiesięcznym dzieckiem do Toskanii. Ale i tam przyjęto go bardzo chłodno.

Niebawem do Florencji nadeszły wieści, że Karol VI zamierza, wydawszy drugą córkę za księcia bawarskiego, zmienić na jej korzyść ustawę o następstwie tronu. Istotnie, niechęć do Franciszka podsunęła mu tak ąmyśl, ale strach przed komplikacjami sprawił, że chory cesarz wyrzekł się tego projektu i kazał Marii Teresie i jej mężowi wrócić do Wiednia. Tam zdala od dworu pochłonięta miłością do męża wychowaniem dzieci, Maria Teresa przeżyła spokojne i szczęśliwe lata.

Ten okres skończył się, kiedy umarł cesarz Karol VI. Jak wiadomo, śmierć cesarza przyspieszyły grzyby, z którymi przesadził. Wolter powiedział z tego powodu, że „grzyby zmieniły mapę Europy".

Kiedy Marię Teresę wprowadzono do umierającego ojca, przyszła cesarzowa zaczęła tak szlochać, że postanowiono nie wpuszczać jej do pokoju chorego. Cesarz dał córce ostatnie błogosławieństwo zaocznie, zwróciwszy się twarzą ku pokojowi, w którym się znajdowała.

Maria Teresa wstąpiła na tron w chwili pełnej niebezpieczeństw. Jej położenie było tym trudniejsze, że nie była przygotowaną do rządzenia państwem, a nie miała odpowiednich doradców. Ponadto z początku musiała stawić czoło nieufności, którą wzbudzała kobieta na tronie. Ministrowie otwarcie ubolewali, że „zalety, które posiada monarchini, nie są zawarte w ciele mężczyzny". Maria Teresa usłyszawszy to rzekła:

„Jestem tylko królową, ale mam serce króla".

Los postarał się, aby mogła tego dowieść. Rozpoczęła się walka o tron austriacki, zawiła gra dyplomatyczna z mocarstwami europejskimi, wojna o koronę cesarstwa niemieckiego, którą ostatecznie po wielkich wysiłkach córka Karola VI włożyła na głowę swojego męża, wreszcie zaś — bój z Prusami. Wtargnięcie Fryderyka Wielkiego na Śląsk, niepowodzenia wojsk austriackich, wyczerpanie skarbu — to wszystko nie złamało Marii Teresy. Fryderyk Wielki musiał się z nią liczyć i pod koniec jej życia Austria, chociaż straciła Śląsk, mogła uważać że wyszła z walki obronną ręką. Splamiła się jednak udziałem w zbrodni politycznej — rozbiorze Polski.

Do rządów państwem Maria Teresa wznosiła porywczość, namiętność i kobiecą wrażliwość. Umiała też w czasie potrzeby występować w roli „słabej kobiety", aby wywołać współczucie. Zabiegając o pomoc Węgrów wygłosiła płomienną mowę w obronie tronu, utrzymując na kolanach dwuletniego syna i ocierając łzy.

Podczas wojny z Fryderykiem Wielkim, która wypełniła większą część panowania Marii Teresy, świat podziwiał „dumę i wspaniałe męstwo tej monarchini". „Słaba kobieta" nie traciła otuchy w najgorszych chwilach i dzięki temu ratowała sytuację, która wydawała się beznadziejną.

A kiedy wreszcie nastąpił pokój, Maria Teresa zajęła się rozwojem gospodarczym i kulturalnym swojego państwa. Wiedeń przodował w Europie na polu muzyki. Jednakże Maria Teresa w gruncie rzeczy nie znała się na muzyce, wystarczy przypomnieć, że w liście do syna, przyszłego cesarza Leopolda, nazwała Mozarta człowiekiem „z którego nie będzie się miało pożytku".

Lepiej potrafiła ocenić ówczesne zdobycze medycyny. Kazała zaszczepić ospę swoim dwu synom. Oczywista, że ten przykład podziałał na ludności.

Ale jednocześnie ta projektorka sztuk i nauk zatwierdziła nowy kodeks karny, w którym pozostawiono straszne tortury średniowieczne, żadne argumenty nie mogły jej skłonić do uchylenia tech barbarzyńskich metod.

Współcześni byli zdumieni nadzwyczajną energią tej kobiety, która znajdowała czas i na wyczerpującą działalność państwową, i na zajęcia domowe i na rozrywki. Niektórzy nawet zarzucali jej że lubi zabawy nie odpowiadające jej wysokiemu stanowisku. Nie nawet po najweselszej nocy zawsze wstawała przed świtem.

Męża kochała i pozostała mu wierną aż do jego śmierci. Miała z nim 16 dzieci. To liczne potomstwo nie przeszkadzało jej pracować i wesoło spędzać wolnych chwil.

W stosunku do dzieci Maria Teresa była podobna do wielu matek: jakby zapomniawszy o tym co sama przeszła w młodości, kiedy ją chciano rozłączyć z Franciszkiem wydała córki zamąż nie pytając ich o zdanie i kierując się tylko względami politycznymi. 15 córkę, Marię Antoninę, wydała za przyszłego króla francuskiego, Ludwika XVI. Brat nieszczęśliwej arcyksiężniczki sprzeciwiał się temu małżeństwu gdyż przewidywał wybuch rewolucji francuskiej.

Maria Teresa nie usłuchała tego ostrzeżenia.

Ostatnim czynem politycznym Marii Teresy był udział w rozbiorze Polski. — Maria Teresa nie przeczyła, że rozbiór jest zbrodnią, lecz mimo to postąpiła zupełnie tak samo jak jej stary wróg Fryderyk, którego oskarżała o zwalcenie zasad moralności międzynarodowej.

Umierając pozostawiła synowi potężne państwo. Czy mogła przewidzieć, że po stu kilkudziesięciu latach nic z niego zostanie.

—oOo—

Kącik kobiecy

Coś o brwiach

Trzeba pamiętać, że moda epilowania brwi i równania ich w dwie długie kreseczki nie może być przyjmowna bezkrytycznie. Brwi nadają twarzy dużo wyrazu, więc najpierw **trzeba stwierdzić**, czy takie równanie nie odbierze twarzy jej charakteru. Nieregulowane łuki brwi wyrównuje się za pomocą pincetki, można także podgalać zbyteczne włoski brzytewką, ale zabieg ten jest już trudniejszy do wykonania samej, bo trudniej jest utrzymać równą linię.

Maseczka na suchą cerę

Łyżkę świeżej niekwaśnej śmietany wymieszać należy doskonale z łyżeczką oliwy, następnie natrzeć tą mieszaniną twarz tak, by pokrywała ją równa warstwa. Po kilkunastu minutach zmyć ciepłą wodą, wycierając twarz miękkim ręcznikiem.

Sos cebulowy. 10 dkg cebuli, 3 dkg masła, 2 dkg mąki, bobkowy listek, do mąki zasmażonej z masłem, a potem dusić. Gdy zmięknie, rozprowadzić rosołem, dodać korzeni, czytrynowego soku, cukru. Po 10 minutach gotowania przetrzeć przez sito, rozprowadzić rosołem, wodą lub smakiem jarzyn.

*

Sałatka rybna. Resztki z ryb, 4 kartofle, 4 jaja, 2 żółtka, grzybki, 3 łyżki oliwy, 1 cytryna, 1 łyżeczka musztardy. Resztki ryb gotowanych lub smażonych obrać z ości i pokrajać w kostkę, dodać grzybów i zielonego groszku, posolić, popieprzyć. Wszystko polać sosem majonezowym, rozetrzeć dwa żółtka z 3 łyżkami oliwy, dadać cytrynowego soku, trochę cukru i musztardy.

Czytajcie prasę DEMOKRATYCZNĄ

KTO CIERPI NA CHOROBĘ MORSKĄ

podróżuje gratis

Dziennik londyński „Daily Express" publikuje anons, który zawiera bardzo miłą wiadomość dla amatorów bezpłatnej turystyki. Warunek jeden tylko: trzeba chorować na morzu.

Kto nie znosi zatym kołysania na okręcie podczas podróży morskiej, otrzyma z łatwością bilet bezpłatny na przejazd do przepięknych wysp na morzach południowych, do wysp Bahama czy na Tahiti.

Inicjatywa tego eksperymentu wyszła od jednego z lekarzy angielskich, który chce zbadać dokładnie przyczyny powstania choroby morskiej, tak przykrej w skutkach dla podróżnych. Jedno z towarzystw okrętowych podjęło inicjatywę lekarza i zgodziło się udzielić pewną ilość bezpłatnych przejazdów na okrętach, odbywających podróże turystyczne w kierunku wysp na morzach południowych.

Coprawda amatorzy pięknych podróży będą musieli przejść przez ciężkie opresje „podróży do Rygi", długotrwałe przy tym, gdyż podróż do wysp Bahama i z powrotem trwać będzie do trzech tygodni. Pociechą w cierpieniach, jakie sami sobie przysporzyli, może być dla nich pobyt kilkudniowy na pięknych wyspach w luksusowym hotelu, oraz myśl, że w ten sposób przyczynią się może do wyświetlenia przyczyn choroby morskiej i do wynalezienia środków, które będą skutecznie przeciwdziałały tej pladze.

Na razie zgłosiło się kilkunastu amatorów „ryzykownej" podróży, ale wolnych miejsc jest jeszcze kilkadziesiąt.

Dzieje sowieckiej kanapy

„Wieczerniaja Moskwa" w nr. 68 drukuje wysoce charakterystyczną skargę jednego ze swych czytelników. Opowiada on mianowicie, ze w styczniu br. postanowił oddać do spółdzielczej pracowni meblarskiej do naprawy swą starą kanapę. Kierownik pracowni zadecydował, że remont będzie kosztował 161 rb. 43 kop. (przeciętny zarobek w Sowietach wynosi 150 rb. miesięcznie), poczym otrzymawszy zadatek, zabrał kanapę do naprawy, polecając zgłosić się po nią za 10 dni. -Właściciel zgłosił się po 15 dniach i dowiedział się, że jego kanapa zawędrowała w międzyczasie na ul. Mchową i że jest tam do odebrania. Pojechał więc pod wskazanym adresem, jednak pomimo usilnych poszukiwań, kanapy w tej pracowni nie odnaleziono. Kanapę odnaleziono wreszcie w warsztacie, mieszczącym się przy ul. Małej Tulskiej. W warsztacie tym jednak nieszczęśliwemu właścicielowi wędrującej kanapy zakomunikowano, że koszty remontu niespodziewanie wzrosły i wynoszą obecnie już 293 rb, zaś naprawa nie jest jeszcze ukończona. Właściciel kanapy zapytuje, co ma teraz zrobić, a „Wieczerniaja Moskwa" nie daje żadnej odpowiedzi w tej sprawie.

Z nowości wydawniczych

„SWIT NA NOWO"

W obiegu księgarskim ukazał się zbiorek poezji Zdzisława Nardellego p. t. „Swit na nowo" — Warszawa — Hoesik 1938. Zbiorek niewielki, bo zaledwie 34 stron liczący z artystyczną szatą zewnętrzną.

Ale w dziełach sztuki rozmiary przedmiotu nie mają nic wspólnego z doskonałością i arcydziełem może być utwór bardzo niewielki. Dowodem tego m. i. są mazurki, etiudy i nocturny Szopena, które więcej przyczyniły się do jego sławy, niżeli jego koncerty i sonaty.

Nikomu nie przychodzi do głowy ważyć ciężar gatunkowy artystycznego posągu, albo mierzyć wiersze ilością zadrukowanego papieru.

Przedwojenne dwustu albo więcej stronicowe tomy poezji wychodzą coraz bardziej z mody; za prędko bowiem żyjemy i za mało mamy czasu.

Wydane ostatnio utwory Nardellego zarysowują nam indywidualność jego w wyraźniejsze kontury. Natura naogół impulsywna, obrazem operująca bardziej niż myślą. Takie liryki, jak „Nad Potokiem", „Przemiany", „We wsi sutnej zgon" i „Śmierć w milczeniu" przypisany Stanisławowi Stupkowi — zarysowują talent artysty, tworzącego światy. — Wszystkie zaś zawarte w tomiku utwory przepojone są jakgdyby srebrzystem morzem poświaty miesięcznej, niczem nieutulonej melancholji.

Wczytując się w wiersze Nardellego, w których przejawia się chłopska dola odnosi się wrażenie, że nie brak mu zarówno żaru namiętności, jak i głębokości uczucia, a jedynie te przymioty decydują o lirycznym talencie.

St. Stw.

TROCHĘ HUMORU

POSTĘP

— Diabli nadali z tym postępem! wystaw sobie, miałem silne podejrzenie, że moja żona zdradza mnie z tym idiotą Karolem.

Poszedłem do niego kiedyś, gdy go nie było w domu. Otwieram biurko! na wierzchu leży paczka listów w różnych kopertach. Myślę sobie: no, teraz będę wiedział. Albo mnie żona zdradza, albo też idiota Karol bałamuci inną kobietę. Biorę listy do ręki i — niech diabli wezmą!

— No i co?

— Listy pisane były na maszynie.

Z POLOWANIA

— Dużo upolowałeś?

— Nic.

— Dlaczego?

— Za mało wziąłem nabojów.

— A ile wziąłeś?

— Tylko osiemdziesiąt.

STARY SŁUGA

Pan Władysław: — Robisz się niezgrabny! Gdzież się podzieli dobrzy służący.

Jan: — Powymierali razem z dobrymi panami.

WYBOR ZAWODU

— Nie wiem, czy zostać malarzem, czy poetą?...

— Zostań malarzem.

— Dlaczego, czy widziałeś moje obrazy?

— Nie, ale czytałem twoje wiersze.

LIST DŁUZNIKA

— W tym tygodniu nie mogłem, niestety, nic panu wpłacić, ale w przyszłym tygodniu otrzyma pan dwa razy tyle.

(Le Rire)

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych; I. strona w 1 łamie za m/m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0 70 Nadesłane za 1m/m w 1 m/m w 1 łamie zł 0 75 Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0 10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0 05 Matrymonialne za słowo drobnych zł 0·15.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4